

Zatarta pamięć o samorządności pracowniczej

29 czerwca 2020

Oficjalna narracja historyczna w Europie Wschodniej przedstawia transformację po 1989 r. jako zwrot ku narodowej suwerenności, tradycji i wolnemu rynkowi. Czy rzeczywiście robotnicy i opozycjoniści kontestujący realny socjalizm marzyli o restauracji kapitalizmu?

Pamięć o upadku bloku radzieckiego w latach 1989-1991 to wciąż zbiór naiwnych i stereotypowych obrazków [1]. „W 1989 r. – wyjaśnia brytyjski politolog Timothy Garton Ash – Europejczycy zaproponowali nowy model bezkrwawej rewolucji, aksamitną rewolucję”. To jakby odwrócony obraz zdobycia Pałacu Zimowego w październiku 1917 r. Nic nie uosabiałoby tego modelu lepiej niż Czechosłowacja i Václav Havel, słynny dysydent, dramaturg, wieloletni więzień reżimu, który w 1989 r. został prezydentem swojego kraju. W tej interpretacji główną zasługę w zwycięstwie Zachodu w zimnej wojnie przypisuje się liberalnej ideologii i jej przedstawicielom. Jednak sam Havel w to nie wierzył. W 1989 r. przyznał, że „opozycja nie była gotowa. (...) Mieliśmy minimalny wpływ na wydarzenia”. Jego zdaniem decydujący czynnik był nieco dalej na wschód: „Związek Radziecki nie mógł już interweniować, bał się międzynarodowego kryzysu i zniweczenia całej nowej polityki pierestrojki” [2].

Rewolucja czy refołucja?

Kilka lat wcześniej Garton Ash stworzył neologizm „refołucja”, połączenie „reformy” z „rewolucją” [3], aby uwzględnić dwie połączone cechy charakteryzujące wydarzenia z lat 1989-1991: odrzucenie struktury społeczno-gospodarczej i istniejącego systemu politycznego na rzecz kapitalizmu (ruch rewolucyjny lub kontrrewolucyjny, w zależności od przyjętej perspektywy),

ale poprzez reformy narzucone z góry. Na przykład Karta 77 – intelektualny front opozycjonistów, do których należał Havel – manifestowała silny opór wobec „normalizacji” okupowanej Czechosłowacji, ale nie wyrażała żadnych spójnych poglądów w kwestiach społeczno-ekonomicznych i nie opierała się na żadnej zorganizowanej bazie społecznej.

A jednak w krajach bloku wschodniego ludzie mobilizowali się w walce o demokrację – przykładem robotnicze bunt w czerwcu 1953 r. w Berlinie, rady robotnicze w Polsce i na Węgrzech w 1956 r., „Praska Wiosna” w 1968 r. i narodziny czechosłowackich rad robotniczych, rewolucyjny związek zawodowy „Solidarność” w Gdańsku założony w 1980 r. Tę właśnie historię liberalna interpretacja roku 1989 zaciera lub fałszuje, by ją zawłaszczyć, przedstawiając jako antykomunistyczną. Ruchy ludowe nie walczyły o przywrócenie kapitalizmu, ale wręcz przeciwnie, w imię ideałów socjalistycznych.

O ile ludzie za żelazną kurtyną pragnęli końca jedynej Partii, o tyle – o czym przypominał w 2009 r. filozof Slavoj Žižek – „wcale nie marzyli o kapitalizmie” (Le Monde, 7 listopada 2009 r.). Jego triumf nie wynikał z woli mas, lecz z wyboru dokonanego przez komunistyczną nomenklaturę – oddali przywilej pełnionych funkcji za przywileje własności. W badaniach dotyczących „wielkiego nawrócenia” elit brak analizy społecznej bazy Partii [4]. Na pewno jednak jej bunt nie łączył się z żądaniem prywatyzacji.

„Można się zastanawiać, dlaczego ze wszystkich krajów Europy Wschodniej to właśnie polska klasa robotnicza co jakiś czas wznawia walkę klasową i dlaczego dzieje się to teraz” – pytał w 1980 r. dziennikarz i były działacz komunistyczny Wiktor Fay [5]. Każda z wielkich polskich walk o niepodległość łączyła się z potężną mobilizacją robotników, co po II wojnie światowej prowadziło do skomplikowanej relacji z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą, ale także z Kreml, prowadzącym zmienną politykę wobec wschodnioeuropejskich

partii komunistycznych.

Próby reform odgórnych

Tak więc w 1948 r. rozłamowi między prezydentem Jugosławii Josipem Brozem, znanym jako Tito, a Józefem Stalinem, rozłamowi będącemu wyrazem konfliktu między dążeniem do suwerenności narodowego komunizmu a hegemoniczną polityką Kremla, towarzyszyły „antytitowskie” czystki w Polsce, Bułgarii, na Węgrzech lub w Czechosłowacji czasów procesu Slanskiego. Po śmierci Stalina jego następca, Nikita Chruszczow, na XX Kongresie Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w lutym 1956 r. publicznie przeprosił komunistów jugosłowiańskich i potępił zbrodnie Stalina. Pojawiła się nadzieja, że Moskwa zacznie szanować równościowe, narodowe i społeczne stosunki, na jakich teoretycznie miał być oparty radziecki świat. Do lat 80. wszystkie poważne demokratyczne zrywy dążyły, wprost lub de facto, do zmniejszenia przepaści między rzeczywistością biurokratycznego ucisku a socjalistycznymi zasadami. Tak więc pojawienie się rad robotniczych w Polsce i na Węgrzech w 1956 r. szło w parze z żądaniem zwolnienia stalinowskich przywódców. Gdy okazało się, że destalinizacja ZSRR ma swoje granice, Jugosławia Tito zdecydowała w 1956 r. włączyć się do tworzenia Ruchu Państw Niezaangażowanych, jednocześnie uznając samorządność (w przeciwieństwie do scentralizowanego planowania) za „jugosłowiańską drogę do socjalizmu”.

W Polsce triumfalny powrót w październiku 1956 r. Władysława Gomułki na stanowisko I sekretarza PZPR (z której został wykluczony w 1948 r.), dekollektywizacja ziemi i życzliwość dla episkopatu niepokoiły Moskwę. Wkrótce jednak polski przywódca złożył komunistyczne wyznanie wiary i obiecał uszanować „radzieckiego starszego brata” i Kreml mógł skierować swoją uwagę na Węgry. Polska uniknęła więc radzieckiej interwencji, ale rady robotnicze zostały skanalizowane, chociaż uniwersytetom przyznano autonomię – groźba jej

zakwestionowania doprowadziła zresztą do buntu studentów w 1968 r.

W następnej dekadzie strajki robotników przeciwko planom podniesienia cen świadczyły o wielkim przywiązaniu do dwumianu „egalitaryzmu” i „pewności zatrudnienia”. Zdaniem ekonomisty Michaela Lebowitza stanowił on podstawę czegoś w rodzaju (wyobcowanej) „umowy społecznej”, na mocy której jedyna Partia dążyła do ustabilizowania swoich rządów w imieniu robotników i na ich plecach [6]. Socjalistyczna zasada czyniąca producentów właścicielami środków produkcji, wracała zawsze wtedy, gdy w przedsiębiorstwach organizowano rady robotnicze, krytykując jednocześnie przywileje komunistycznej nomenklatury. Przywódcy nigdy nie byli postrzegani jako prawowici właściciele. Dopiero powrót do kapitalizmu po 1989 r. naprawdę dał im własność, a ściślej możliwość sprzedania fabryk i doprowadzenie mas do odkrycia kapitalistycznego bezrobocia.

Tymczasem jednak państwo partyjne miało władzę zarządzania przedsiębiorstwami, co pozwalało stabilizować rządy inaczej niż poprzez represje. W ten sposób oficjalny związek zawodowy skupiał swoje działania na podziale świadczeń społecznych, niepieniężnych i związanych z zatrudnieniem w kombinatach, w postaci dostępu do mieszkań, usług zdrowotnych, ośrodków wypoczynkowych, sklepów. W ostatniej dekadzie ZSRR ponad 60% wynagrodzeń pracowników pochodziło z tych wspólnych funduszy rzeczowych [7]. Dzięki temu systemowi wszystkie ekonomiczne wybory i mechanizmy (w tym ceny) były słusznie postrzegane jako polityczne. Stąd gwałtownie wywrotowa dynamika strajków, które niemal spontanicznie przechodziły od kwestii gospodarczych do żądania praw społecznych i praw własności.

W latach 60. reformy centralnego planowania miały na celu zmniejszenie marnotrawstwa i poprawę jakości wytwarzanych towarów, ale bez znacznego zwiększenia praw pracowniczych. Chodziło o wprowadzenie autonomii w zarządzaniu przedsiębiorstwami i zachęcenie dyrektorów do obniżenia kosztów, co zagrażało umowie społecznej. Próby te zostały

zablokowane przez strajki (w Polsce) lub spowodowały, wskutek społecznych działań, rozszerzenie swobód i praw pracowników przedsiębiorstw – tak stało się w 1968 r. w Czechosłowacji. W Jugosławii na początku lat 70. „socjalizm rynkowy” został zahamowany przez strajki i polityczną walkę z nierównościami i „czerwoną burżuazją” (czerwiec 1968 w Belgradzie). Brutalne zduszenie polskich strajków w 1970 r. doprowadziło do upadku Gomułki, zastąpionego przez byłego górnikę Edwarda Gierkę, który pełnił funkcję głowy państwa od roku 1970 do 1980.

Transformacja „Solidarności”

W Polsce, Jugosławii, na Węgrzech, w Rumunii i Niemieckiej Republice Demokratycznej blokadzie reform rynkowych towarzyszyło w latach 70. otwarcie na import zachodni, co miało pomóc zaspokoić popyt konsumpcyjny i – dzięki transferowi technologii – poprawić wydajność produkcji. W Polsce odpowiedzią na kryzys zadłużenia, dotyczący wszystkich tych krajów [8], była kolejna próba reformy cen, która spowodowała serię strajków, starć i negocjacji, co z kolei doprowadziło do samoorganizacji pracowników w całym kraju w latach 1980-1981. Podczas batalii o legalizację Solidarności można było zaobserwować w łonie niezależnego związku zawodowego silne dążenie do samozarządzania [9]. Związek, liczący 10 milionów członków, z których 2 miliony należały do PZPR, uzyskał prawo do zwołania kongresu w sierpniu 1981 r. Jednocześnie tworzyły się przeciwwaga dla władzy i projekt społeczny zakorzeniony w socjalizmie i oparty na samokontroli wyborów gospodarczych [10]. Cóż więc stało się między 1981 a 1989 rokiem? Jak doszło do tego, że po upadku muru można było zastosować liberalną terapię szokową nie napotykając większego oporu?

Polski marksistowski intelektualista Karol Modzelewski, głęboko zaangażowany w walkę o „Solidarność”, której był doradcą i rzecznikiem, mówił o koncepcji demokracji, która, inaczej niż w wypadku Havla, nie zatrzymywała się u bram

przedsiębiorstw. W książce z 2013 r. Zajeżdżymy kobyłę historii: wyznania poobijanego jeźdźcy [11] ten lewicowy opozycjonista tłumaczy, podobnie jak Havel, że kurs obrany w 1989 r. przez Polskę i wszystkie kraje Europy Wschodniej był zdeterminowany sytuacją w ZSRR. Oznacza to jednak, jego zdaniem, że polscy robotnicy stracili wpływ na polityczną dynamikę. Przyczyną było wprowadzenie stanu wojennego przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Modzelewski szacuje, że 80% członków opuściło potem związek (który musiał zejść do podziemia), co doprowadziło do głębokiej demoralizacji i demobilizacji całego pokolenia robotników. Wyróżnia dwie „Solidarności”: pierwsza to „wielki” związek, zjednoczony i braterski, „dziecko socjalizmu”, ten, który wprowadził historię „w galop”; druga to związek, który wyłonił się po wyjściu z podziemia, zmieniony przez to doświadczenie – nie był to już masowy ruch robotniczy, ale relatywnie ograniczona antykomunistyczna konspiracja. Dlatego powrót do legalności i wydarzenia związane z „okrągłym stołem” w 1989 r. doprowadziły do „zderzenia wartości” – „wspólnotowe i solidarne” dążenia związku zawodowego na początku jego istnienia to zupełnie co innego niż „wolność bez równości i braterstwa” – a więc oparta na wątplych postawach, jakiej pragnęła nowa Solidarność, kochana przez liberalną prozachodnią inteligencję.

Dla nowych i starych „elit” z 1989 r. Zachód był jak Mekka – jak pisał Modzelewski, który uważa, że w tym właśnie momencie nastąpił rozwód między intelektualistami a robotnikami. Oczywiście w chwili wyborczego triumfu w 1989 r. prawie wszyscy poczuli smak zwycięstwa. Ale potem zaczęli tracić: pensje, pracę, zakorzenienie w społeczności zlikwidowanych fabryk, pewność jutra i godność społeczną. Wpisana w program „Solidarności” „samorządna republika polska” okazała się ideą sprzeczną z kapitalistycznym duchem. Lecz czy ta republika przetrwałaby interwencję wojsk radzieckich?

Doświadczenie Czechosłowacji

Doświadczenie z Czechosłowacji 1968 r. daje raczej argumenty na rzecz otwartej historii. Tradycyjna analiza praskiej wiosny – wyjaśnia Karel Kovanda [12], który jako student brał w niej udział – przeciwstawia siły konserwatywnej władzy skupionej wokół byłego pierwszego sekretarza Czechosłowackiej Partii Komunistycznej Antonína Novotnego, reformistycznym liberałom z jego następcą Alexandrem Dubčekiem na czele, a wszystko w kontekście restrukturyzacji gospodarki planowej. Jednak to powierzchowne przeciwstawienie przesłania, według Kovandy, inne, co najmniej tak samo istotne, w łonie postępowców. Kovanda uważa, że z jednej strony mieliśmy „technokratów w dziedzinie gospodarki i liberałów w polityce”, którzy „opowiadali się za dobrze kontrolowanymi, przeprowadzanymi odgórnie reformami”. Byli oni „wewnątrz i na zewnątrz Czechosłowackiej Partii Komunistycznej”, podobnie jak druga strona, ci, których nazywa „radykałnymi demokratami”. Dla nich „masowy udział społeczeństwa był pierwszym warunkiem zmian w systemie, zmian, które nie byłyby tylko kosmetyczne”. A to wymagało mobilizacji robotników.

Chcąc zwiększyć popularność reform Dubček propagował ideę „socjalizmu z ludzką twarzą”, natychmiast przechwyconą przez ruchy oddolne. Według Kovandy, Centralna Rada Związków Zawodowych, jeden z najbardziej konserwatywnych organów w kraju, otrzymał w pierwszych tygodniach 1968 r. od sekcji lokalnych około 1,6 tys. rezolucji w sprawie utraconych praw pracowniczych, także dotyczących funkcjonowania samego związku. Gazeta związkowa *Práce* rozpoczęła krucjatę „domagając się jak największej władzy dla robotników”, zaś wpływowy tygodnik *Reportér* w kwietniu 1968 r. wezwał do ruchu samorządności robotniczej.

Powstały konkretne propozycje statutów, w szczególności w fabrykach ČKD, największym kompleksie przemysłowym w Pradze oraz w Škodzie w Pilźnie. W kwietniu 1968 r. komitet centralny

partii musiał włączyć kwestię rad pracowniczych do swojego programu. W badaniu opublikowanym w 1968 r. w przeglądzie komitetu centralnego, Nová Mysl i obejmującym 95 rad, socjolog Milos Barta podkreślał „szybkość, z jaką, po procesie demokratyzacji społeczeństwa, zakorzeniła się i rozprzestrzeniła idea utworzenia komitetów przygotowujących rady robotnicze” [13]. W przeddzień wkroczenia wojsk radzieckich do Czechosłowacji 21 sierpnia 1968 r. „prawie 350 wspólnot robotniczych wierzyło, że już 1 stycznia 1969 r. na ich czele stanie rada robotnicza”.

Wobec tego pędu do samorządności przepadł projekt reformy całkowicie kontrolowanej przez technokratów. Stanowiska były podzielone nie między konserwatystów i reformatorów, ale między radykalnych demokratów a zwolenników powrotu na łono biurokracji. Inwazja tylko przyspieszyła tę tendencję. W fabryce ČKD w Vysocanach odbył się podziemny zjazd partii, który potępił interwencję i wybrał nowy komitet centralny, nieuznany przez Dubčeka, który wraz z innymi reformatorskimi przywódcami postanowił iść na kompromis z Kremlem. W tym kontekście – podkreśla Kovanda – „praska wiosna mogła przetrzymać jesień tylko pod warunkiem, że utrzyma się masowe zaangażowanie ludności”, a „fabryki dzięki radom zamieniają się w bastiony gospodarczej demokracji”.

We wrześniu 1968 r. funkcjonowało 19 rad, 1 października zaczęły działać kolejne 143. Pod koniec października, kiedy ulice patrołowały czołgi Układu Warszawskiego, rząd z Dubčekom na czele oświadczył, bez rozkazu ZSRR, że „kontynuowanie tego eksperymentu nie jest właściwe”. Wywołało to falę protestów związkowych, podchwyconych przez prasę. W styczniu 1969 r., po kilku miesiącach okupacji, „rady reprezentowały ponad 800 tys. osób, 1/6 siły roboczej” (z wyłączeniem rolnictwa) – przypomina Kovanda. Wiosną 1969 r. powstały kolejne rady. Pod koniec czerwca „odnotowano istnienie 300 rad i 150 komitetów przygotowawczych”, związanych z największymi przedsiębiorstwami w kraju. Nieco

ponad połowa należała do Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Ale wkrótce zaczęły się represje. Już w styczniu 1969 r. prezydium partii potępiło strajki studentów i robotników. 16 stycznia podpalił się student Jan Palach. 17 kwietnia Dubček stracił stanowisko. Latem 1970 r. rady robotnicze, już wcześniej de facto zniszczone, zostały zakazane. Nastąpiła „normalizacja”.

Zdaniem Jaroslava Šabaty, członka samorządowej frakcji w Komunistycznej Partii Czechosłowacji, wybranego do komitetu centralnego na tajnym zjeździe w sierpniu 1968 r., czechosłowaccy komuniści „powinni być dumni z zjazdu w Vysocanach, który zdecydowanie sprzeciwiał się inwazji Układu Warszawskiego”; ale zdecydowanie mniej dumni z faktu, że sami przyczynili się do porzucenia kluczowej dla zjazdu idei „radykałnej demokracji”, samorządnej i suwerennej. Gdyby się umocniła, „zachęciłoby to do działania wszystkie siły reformatorskie w bloku radzieckim i w samym ZSRR”.

Šabata wyjaśniał, że podpisał Kartę 77, ponieważ ruch komunistyczny potrzebował „radykałnej demokracji”. Jednak wśród sygnatariuszy Karty 77 nie było zgody co do społecznego wymiaru takiej demokracji – podporządkowania gospodarki kolektywnym wyborom dokonywanym w ramach egalitarnych stosunków społecznych. I bez wątpienia nie jest to zgodne z traktowaniem pracowników w „realnie istniejącym kapitalizmie” i z „europejską integracją”, które pojawiły się po 1989 r.

Autorstwo: Catherine Samary

Tłumaczenie: Anastazja Dwulit

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

Przypisy

[1] Jérôme Heurtaux, Cédric Pellen, „1989 à l’Est de l’Europe, une mémoire controversée”, Éditions de l’Aube, La Tour-d’Aigues 2009.

[2] Václav Havel, „Le régime s’effondrait d’heure en heure”, Le Figaro Magazine, Paryż, 31.10. 2009.

[3] Timothy Garton Ash, „We the People: The Revolution of ‘89 Witnessed in Warsaw, Budapest, Berlin and Prague”, Penguin, Londyn 1993.

[4] Georges Mink, Jean-Charles Szurek, „La Grande Conversion. Le destin des communistes en Europe de l’Est”, Seuil, Paryż 1999.

[5] Victor Fay, „Unicité du pouvoir politique et pluralité sociale et idéologique”, „Le Monde diplomatique”, sierpień 1980.

[6] Michael Lebowitz, „The Contradictions of „Real Socialism”: The Conductor and the Conducted”, Monthly Review Press, Nowy Jork 2012.

[7] David Mandel, „Perestroïka et classe ouvrière”, L’Homme et la société, nr 88-89, Paryż 1988.

[8] Zob. François Gèze, „Le poids de la dépendance à l’égard de l’Occident”, „Le Monde diplomatique”, październik 1980.

[9] Zob. Zbigniew Kowalewski, „Rendez-nous nos usines! Solidarność, le combat pour l’autogestion ouvrière”, La Brèche-PEC, Paryż 1985.

[10] Zob. Tamara Deutscher, „Le pouvoir polonais face à l’exigence de démocratisation de la classe ouvrière”, Jean-Yves Potel, „Un projet politique pour la société tout entière”, Ignacio Ramonet, „La montée d’un contre-pouvoir dans la Pologne en crise”, „Le Monde diplomatique”, maj 1981, sierpień 1981 i październik 1981.

[11] Karol Modzelewski, „Zajeżdżimy kobyłę historii: wyznania poobijanego jeźdźca”, Iskry, Warszawa 2013.

[12] Karel Kovanda, „Les conseils ouvriers tchécoslovaques

(1968-1969)", À l'encontre, 24.08.2018,
<https://alencontre.org>.

[13] „Chronologie et analyse de Milos Barta sur le mouvement autogestionnaire", À l'encontre, 20.08. 2018. Zob. także Jean-Pierre Faye, Vladimir Fišera, „La Révolution des conseils ouvriers", 1968-1969, Robert Laffont, Paryż 1978.